

# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dzieńwieć półtarkuszy : w Anglii szyl. 3, w Francji fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 31<sup>go</sup> Października 1855.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokrata*, równie jak do *Centralizacji*, mają być przesyłane pod adresem : *Mr Stanislaus Worcell, 35, Hunter Street, Brunswick Square, London.*

## DZISIEJSZE POŁOŻENIE POLSKI.

(Dokonczenie.)

W przeszłym numerze pokazaliśmy że wewnątrz Polski, siła jej właściwa, duch narodowy nietylko żywym jest dotąd jak za lepszych czasów, ale rozszerzonym przez ogarnięcie klasy liczniejszej i rozegrzaniem nadziejami wojną obudzonemi; że z dwóch nieprzyjaciół wewnątrz wybuch ruchu tłumiących : ufnosci wyłącznej szlacheckich doktrynerów w pomoc obcą i wojsk moskiewskich, pierwszy jest pozbawiony środków szkodenia przez sam rozwój wojennych wydarzeń, zbyt jasno dowodzący niechęci dworów sprzymierzonych ku Polsce, a drugi odciągnięty wojną, osłabiony, bity, zdemoralizowany, oporu skutecznego stawiać przeciw powstaniu nie zdolny.

Powiedzieliśmy też, że w tym oporze Moskwa, ani od Austrii, ani od Pruss pomocy spodziewać się nie może, dopóki na wodzy je trzymają Francja i Anglija, które jakkolwiek szczerze chcą zachować niezmiennosć kongresowego podziału Europy i przeciwnie są wskrzeszeniu Polski, jednak na pierwszym względzie mają siebie i własne bezpieczeństwo, a zatem gotowe za zbrojnym przetruciem się Austrii i Pruss na stronę Rossyi, pobudzić przeciw nim Włochy, Węgry, Wołochów, a poprzec poruszoną Polskę.

To powiedziawszy zamknęliśmy o wrogach jawnych rozdział; albowiem oprócz zaborczych trzech dworów innych rzeczywistych, z natury i położenia kraju nieprzyjaciół bytu swojego, Polska właściwie między mocarstwami zagranicznymi niema, gdyż wszelki antagonizm reszty mocarstw oparty jest na przypadkowych stosunkach, które wraz z powstaniem skutecznym Polski się rozpadną, albo polega na wątpliwych rachubach przemijających dynastji lub rządzących koteryi, nie zaś na interesie i woli samych narodów.

Otóż ta prawda—zaprzeczeniu nie ulegająca, ale zastosowanie wtedy dopiero znaleźć mogąca, kiedy rządy będą nie inny, jeno narodów swoich interes miały na celu—posłużyła głębokim dyplamatykom naszym ze szkoły Czartoryskiego, do łudzenia narodu mrzonką obcej pomocy, niepodobnej, dopóki Polska na nią z rękami złożonemi czekać będzie, niechybniej zaś, skoro swój żywotności i sił do odzyskania i utrzymania bytu swego dowiedzie. Wedle nich, ileż to Polska nie miała i nie ma sprzymierzeńców? Wyliczyć ich byłoby prawdziwem niepodobieństwem, albowiem na ich czele znaleźlibyśmy nawet naszych najgorszych ciemieńców i wrogów. Sam Car był przez lat czterdzieści uważany przez Czartoryskiego za jedyne zbawcę Polski, tak dalece że rewolucja listopadowa w jego oczach i ustach, była *nieszczęsnym wydarzeniem*, a akt detronizacji *zabiciem Polski*. Nad rozbiorem jej płakała Marya Teresa; a zatem pracował niedawno nad jej przywróceniem Władysław Zamojski z Austriackim postęmem. Zamojskiego przyjaciel, Lord Harrington, przed dwoma miesiącami zaręczał na publicznym mityngu, że w roku 1814, na kongresie wiedeńskim, na którym obecny był Czartoryski, oświadczał się za przywróceniem Polski, nie on wprawdzie, ale Meternich, Talleyrand, Castlereagh. Świeżsi publicyści ze szkoły Fiquelmonta i Willisena (patrz *“Polish Question from a German point of view,”* i *“The Nation of Refugees,”*) zaręczają nawet, że skoro Austrija i Prussy przekonają się, że dworom zachodnim idzie o Polskę, najczynniej przyłożą się do jej odbudowania. Aby zaś ten warunek nie wydawał się za ciężkim, słyszemy iż Książę następca Napoleon (było to przed publicznymi dziękczynieniami za to, że w krótkie być następcą ma przestać) zapypywał się patriotów polskich, czyli już ma się królem polskim ogłosić. Sam Cesarz nawet nie poważył się dotąd polskiego po-

wstania nazwać sprzecznym z interesem Francji! Z tej strony kanału, Palmerston zrobił jakąś niby nadzieję, że jeżeli Rosssa uporem swym nie pozwoli mu dłużej dbać o jej honor i całość, może też wtedy da się coś dla Polski ukroić.

Dla czegoż pomimo tak powszechnego głów ukoronowanych sprzyjania, Polski nie odbudowano?—Wszakże oto ze wszystkich zazdrośników i opiekunów najstraszniejszy odpadł. Biją go, zabierają mu twierdze, grożą portom i posiadłościom jego, ogłaszają go wyjętym z pod prawa narodów, a o Polsce żadnego wyraźnego słówka, żadnej pod nazwą polską formacji, żadnej chorągiewki nawet dla olśnienia oczów, jak nie ma tak nie ma. Dla czego? Oto dla tego właśnie że politycy nasi, ci co umysłem szlachty chcą kierować i powagą mitry książęcej rozumowanie zastępując, dla głośliwych swych twierdzeń wiarę lekkomyślnych zyskiwać, przyjaciół upatrywać nam kazali tam gdzie ich nie ma, i spodziewając się od nich pomocy, zapominać o przysłowiu : *Dopomóż sobie, a Bóg ci dopomoże*. Farbowane lisy, alias fałszywi przyjaciele, oto co nas gubi i gubi. Odróżnić ich od prawdziwych pierwszą naszą potrzebą, najważniejszym polityków polskich obowiązkiem.

Do klasy fałszywych przyjaciół należą, nietylko rozbiornicy Polski, gdy nam, jak Aleksander I w Warszawie lub Fryderyk Wilhelm przed deputacją poznańską, przypochlebić starają się, ale i ci, co się na rozbiory zgodzili i do dziś dnia utrzymania ich, jako warunku pokoju europejskiego, strzegą;

I ci, którzy w Wiedniu przyjęli Polski rozbiory za podstawę nowych krajowych podziałów, a zatem zbrodnię rozbiorów nowym uroczystym aktem stwierdzili;

I ci, którzy w r. 1830 i 31 na kongresie wiedeńskim przywłaszczeniach opierali prawa obudzonej do samodzielności Polski i popęd narodowego zapatu krępowali kongresowemi uchwałami, zacięśniali w kongresowych granicach;

I ci którzy odtąd, żebrząc w imieniu Polski u dworów, którym przedtem służyli, nie uznania dla narodu, bo wiedzieli że tego nie uzyszcza, ale zaproszeń i wstępu dla siebie, oklamywali naród zmyślonemi obietnicami i na spełnienie ich kazali spokojnie czekać, usypiając w nim ducha, aby nie nadwyreżył wyżebranych stosunków.

Równie do nich należą i ci, którzy, gdy trony się wszystkie zachwiały, a zatem narodom zostawiły też samą wolność zbrojnego upomnienia się o swoje prawa, z jaką ludy dobijały się napraw wewnętrznych, woleli w izbach obcych językiem szermierzyć za prowincjonalnemi, kongresem zapewnionemi przywilejami, aniżeli z bronią w rękę dobijać się narodowego bytu.

Dziś więc, gdy znowu szranki przed narodem ramie wojny gwałtownie otwarło, spod prawa narodów wyjęło najpotężniejszego Polski zaborcę, ogólną na niego ściągnęło oblawę a sprzymierzeńców jego uderzyło niemocą; do kategorii narodowych Judaszów należą też ci, którzy dalej prowadzą dzieło usypiania narodu, każą mu spokojnie spodziewać się zbawienia z rąk wrogów, w usługę wojskową polityki ich zaprzęgają ramiona Polaków, każą im w Krymie, lub w górach Kaukazu zdobywać Polskę, i z wykonawców woli narodu stawiać się narzędziami ślepiem nieprzyjaciół jego. A jak przyjaciółmi Polski nie są Car, Hapsburg i Brandeburczyk, tak nie są jej sprzymierzeńcami Palmerston, Wiktor Amadeusz i z nimi połączeni mocarze; tak patriotami polskimi nie są słudzy, stronnicy, popieracze lub zaprzedańcy ostatnich, chociaż by nosili równie polskie imiona jak Zamojscy, Potoccy, Rzewuscy, Massalscy i Ożarowscy. Kto na takich sprzymierzeńców sprawę polskiej liczy,.... nie możemy dziś powiedzieć aby gubił Polskę—w obec wielkich historycznych sił i wypadków wywołanych wojną, zgubić sprawę w księdze prze-



szości zapisana nie jest już w mocy pojedynczego zdrajcy—ale hańbi imię Polaka.

Odwróćmy się od niego—a przypomniawszy sobie, że aby być panem u siebie, naród musi zaistnieć przez siebie i w przyjaciółach widzieć nie opiekunów, lecz równych, zwróćmy się do naszych prawdziwych a zatem jedynych sprzymierzeńców.

Prawdziwymi przyjaciółmi naszymi mogą być tylko ci :

Których jest interesem i wolą zniszczyć barbarzyński despotyzm moskiewski ze szczerem ;

Którzy Polskę umiłowali taką jaką jest, to jest jako wyobraźnię wolności i konieczne przedmurze cywilizacji przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu ;

Ci, którzy dla tego właśnie kampanię krymską, jako odwołującą od prawdziwego celu wojny potępiają, a żądają przeniesienia jej na ziemię polską, jako hasło do powstania, nie polskiej tylko, ale europejskiej wolności ;

Ci nareszcie, którzy nie narzędzie cudzych samolubnych widowisk, ale naród godny wolności w Polsce szukając i w takiej tylko rękojmi, tak własnej niepodległości, jako też postępu Europejskiego widząc, choć nie narzucenia jej nowych opiekunów i urzędników, ale powrócenia jej wolności do rządzenia sobą, to jest prawdziwej narodowej niepodległości.

Tym warunkom odpowiadają ludy tylko, bo są tej samej, co Polska natury, mają te same poczucia, dążności, potrzeby i cele.

Odkąd rządy zawiązały między sobą spisek dla bronienia połączonymi siłami interesu dynastji panujących przeciw interesowi rządzonego przez nie ludów, odtąd skojarzenie się solidarne ludów przeciw połączonym despotom zostało ludów polityką naturalną. Uczuły to od lat przeszło trzydziestu, a dzieje nie przestały odtąd przynosić temu poczuciu się swoje niezaprzeczone świadectwa. Już w roku dwudziestym pierwszym powstają jednocześnie Hiszpania, Włochy południowe i Włochy północne. Spisek odtąd jeden ogarnia całą Europę ; a zawiązany w jej południowo-zachodniej konieczności, sięga przez Francję, Niemcy i Polskę samego Petersburga i wstrząsa państwem w r. 1824. W r. 1830 Francja, Belgia, Polska podnoszą skutecznie lubo nie wszędzie pomyślnie zakończone powstania, a Saksonia, Włochy środkowe i niektóre państwa niemieckie odpowiadają, w miarę sił i przygotowania swego, danemu hasłu. Zgromadzenie w Hambachu stara się ruch przedłużyć ; a w parę lat potem Frankfurt nad Menem, odpowiadając zamiarom Zaliwskiego, wywołuje rządową powszechną reakcję, która tak ciężkim letargiem ludy na lat czterdzieście usypia, iż powstanie Krakowa i sąd poznański w r. 1846 ledwie je ze snu przebudzić, ale nie skłonić do wzięcia za oręż może. Za to w r. 1848 iskra elektryczna przelatuje wszystkie członki Europejskiego ciała. Na hasło Francji, zatrząsnęły się Włochy, Niemcy, Węgry, Czechy, część Polski, nawet Wołoszczyzna. Ale dla skuteczności tego wstrząśnienia potrzeba było aby powstała była Polska cała, albo przynajmniej aby cząstkowe jej ruchy miały dośrodkową dążność, nie zaś prowincjonalną, do krajów w które wcielone były odnosząc się, i aby rządy przez ruchy wyniesione, zrozumiały instynkt solidarności jaki ludom nakazał jednocześnie powstać, a posłuszni mu w porozumieniu wzajemnym przeciw wspólnym nieprzyjaciółom razem działały. Nie instynktu i woli zabrakło ludom, ale kierownikom ich rozumu i pojęcia. Za winę swoją gorzko wraz z ludami swojemi odtąd odpokutowali. Ośm lat cierpień i rozmyślań uzupełniło w tej mierze rozum stanu republikańskiego stronnictwa. Dziś konieczność internacjonalnej solidarności powszechnie uznana. Nie ma ani jednego odtam rewolucjonistów któryby nie uznawał za niemożliwą wolność dla któregośkolwiek pojedynczego narodu wśród rządów monarchicznych wołko. Formuła Rzeczypospolitej powszechnej ma jedno to tylko prawdziwe znaczenie : „Precz ze wszystkimi królami, a wolność i samoistność dla wszystkich narodów ; pomoc wszystkim, zbratanie ze wszystkimi ! „

Podciągnęliśmy pod naszą rachubę przeszkody, jakie w razie powstania Polski nie dają rządowi sił swoich przeciw nam obrócić ; obliczyliśmy o ile nasz ruch wojennym działaniem niektórych rządów przydatnym być lub potrzebnym okazać się może. Uczyniliśmy to dla pokazania że zbieg europejskich wypadków ułatwia

Polsce wywalczenie jej niepodległości, ale nie dla tego, abyśmy w wojujących mocarstwach sprzymierzeńców dla polskiego ruchu i powstałej z niego demokratycznej Polski upatrywać mieli. Sprzymierzeńcami naszymi są Ludy. Powstanie Włoch, Węgier, Niemiec niszczy od razu Austrię i Prusy, otacza naszą ojczyznę wolnymi ludami, wśród których jedynie możemy zabezpieczyć naszą niepodległość.

Jak w 48. r. potrzeba było tylko ruchu Polskiego, aby zwycięstwo ludom zapewnić, tak dziś powstanie Polski z pewnością powoła wszystkie na pierwsze hasło oczekujące ludy do wspólnej walki z Europejską Reakcją,—a ponieważ żaden naród nie ma tak mało przeszkód a tyle ułatwień w zbiegu europejskich wypadków do wywalczenia swej niepodległości ile polski, na niego przyszła więc kolej powstać pierwszy o własnych siłach i zająć wzniosłe stanowisko INICJATORA EUROPEJSKIEGO WYZWOLENIA.

## KAMPANIA KRYMSKA

### W ODNIESIENIU DO SPRAWY POLSKIEJ.

Nie jest zamiarem naszym, rozbierać kampanię krymską ze stanowiska wojskowego. Wojskowi wydali o niej już dawno sąd nieprzychylny, prawie jednoznacznie oświadczając, że kampania krymska była przedsięwziętą wbrew wszelkim prawdom strategicznym, i że zatem wszystkie szczegółowe operacje od początku do końca musiały być z konieczności długim szeregiem błędów. Świeże zwycięstwa Sprzymierzonych nie osłabiły wyroku. Bo jeżeli tylko streścimy wypadki i zważymy, że kampania krymska trwa już 14 miesięcy ; że Francja wysłała do Krymu 250,000 wojska, Anglia 80,000, Sardynia 20,000 a Turcja główną swą armię pod Omer Paszą liczącą około 60,000 ; że połączone a ogromne dwie floty, angielska i francuska, współdziałały z lądowym wojskiem ; że prowadzenie tej wojny kosztuje Francję dwa i pół miljarda franków, Anglię 100 milionów funtów szterlingów, Turcję i Sardynię stosunkową także do ich sił sumę ; że wszystko na co się sztuka, przemysł i duch wynalazkowy dwóch najoświecześniejszych i najzamożniejszych narodów zdobyć mogły, w pomoc użytym zostało ; że Sprzymierzeni stracili 150,000 żołnierza, stoczyli 5 walnych a heroicznych bitew, jedną z głównych linii operacyjnych nieprzyjaciela w Kerczu przecięli, a drugiej świeżo w Kimburnie zagrozili ; że w ogóle wojska sprzymierzone dokazały cudów waleczności i złożyły niezaprzeczone dowody karność i ducha ; to wobec tych kosztów, strat ogromnych i olbrzymich wysiłen, zajęcie opuszczonej przez Moskali południowej strony Sebastopolu (a to samo powiedzielibyśmy o zajęciu całego nawet Krymu) jest wcale nieodpowiednim skutkiem, a każdy, niewtajemniczony w sztukę wojskową, lecz zdrowym rozumem obdarzony, uzna, że nawet jako kampania wyprawa Krymska była czémś więcej niż błędem.

A być inaczej nie mogło. Nie w głowie jenerała wyległ się plan krymskiej wyprawy, ale w spiskującej dyplomacji norach. O honor wynalazku, o pomysł, o szczegóły, o instrukcje i rozkaz wyładowania, Monitor, plan cały urzędowo wykrywając, upomina się dla samego Napoleona ; ale skoro za główny powód kładzie obawę narażenia się Austrii, która, wedle pisanego z konferencji wiedeńskiej listu Lorda Johna Russella, posła angielskiego, nie chciała pod żadnym warunkiem pozwolić na przekroczenie przez wojska sprzymierzone Prutu i wkroczenie do Besarabii, musimy do spółki w utworzeniu planu przypuścić, wraz z Napoleonem, i Austrię. Dla nich, dla dworów królewskich w ogólności, przewaga Moskwy była niepokojąca, ale rewolucja straszniejsza. Z dwójga złego wybierając, dyplomacy wołała niedość wojować z Moskwą, niżeli uderzając w jej słabą stronę, wywołać ludy do powstania. Dyplomacy staraniem było, gdy już w żaden sposób wojny nie mogła uniknąć, prowadzić ją tak, aby, najprzód *statum quo*, czyli równowagi mocarstw europejskich nie naruszyć, to jest walczyć z Moskwą, byleby nigdy jej nie zwyciężyć, powtóre nigdzie nie podać narodom ucieleśnionym sposobu do korzystania z wypadków wojennych, a osobliwie uniknąć Polski, której powstanie byłoby hasłem do ruchów ludowych, mianowicie w Węgrzech i Włoszech



i zniszczyłoby Austryę, ów despotyzmu eupojejskiego kamień węgielny.

Dwom tym wymagalnościom odpowiadała kampanija krymska i odpowiadała wyłącznie. Na więcej ćwierć roku przed jej rozpoczęciem, przygotowywał na nią opinię publiczną w Anglii *Times*, nieprzyjaciół zawzięty Polski i rewolucyjnych poruszeń. Jakkolwiek koniecznych następstw tej rady: klęsk, kosztów i hańby, które później go oburzyły, wtedy nie przewidywał, przewidywał je rząd, jego ministrowie i wodze. Raglan i Omer Pasza, Evans i książę Cambridge w Warnie i Levaillant w Paryżu nie wierzyli w skutek wyprawy, strategicznie ją potępiali, ale nakazywała ją dyplomacya. Wbrew prawdom wojskowym, wbrew interesowi narodowemu, pomimo niepoliczonych ofiar i kosztów, została więc uchwaloną. Ma wszystkie też cechy dyplomatycznego utworu; albowiem:

I. Jest sprzeczną z interesem narodów zachodnich prowadzących wojnę z Moskwą. Zdobyć Krym nawet całego, nie jest w stanie materyalnie zmniejszyć potęgi moskiewskiej i nie zapewnia trwałego pokoju. Co Moskwa za Katarzyny, nie będąc jeszcze w posiadaniu ani Polski, ani Bessarabii, ani Nowo-Rossyi, ani Georgii, ani zyskaną za Aleksandra część Finlandyi, zdobyła, to dziś, zwiększona, wzmocniona i otoczona urokiem czterdziestoletniego przewodniczenia w radzie kontynentalnych dworów, z łatwością odzyszcze, skoro się przymierze dzisiejszych jej przeciwników zachwieje. Nie Krym potęgę rossyjską stanowi, nie on może być zdobyczy sprzymierzeńców rekojmią. Rekojmią całą będzie świstek, któremu rządy nie wierzą, któremu tym mniej przeto wierzą ich ludy. Stąd wojny tak prowadzonej głęboka niepopularność, której świetne zwycięstwa nawet naprawić nie mogą. Dziwne zjawisko!—Wojska okrywają się chwałą, twierdze padają lub wylatują w powietrze, floty nieprzyjacielskie znikają pod falami, działa, moździerze, tysiącami są zabierane, a ludy zwyciężkie milczą, i żaden okrzyk tryumfu nie wznosi się, chyba na rozkaz. Inaczej witano nawet zwycięstwa pod Marengo, Jeną, Austerlitz. Skąd ta różnica?—Bo były zwycięstwami stanowczemi i uderzającymi w samo serce: Austryę, Prusy i całą północną koalicję.

II. Powtóre, kampanija krymska jest sprzeczną ze sprawą ludów, jest antycywilizacyjną. Wojna, której przeznaczeniem było stać się krucyatą za wolność i cywilizację, która miała wszczepić nadzieję we wszystkie uciemiężone ludy, obudzić ich zapał i potęgę wszystkie ich siły przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu, zamienioną została przez kampanię krymską na przedsięwzięcie nędzną odwracania niebezpieczeństwa od najohydniejszego z rządów, to jest od domu Hapsburgów. Sympatye ludów zostały zmrożone. Werbownicy Anglii, rozrzućeni po całym świecie z pełnemi kiesiami złota, nie zdołali od roku pod swą kłamliwą chorągiew znieść ani 10,000 rekrutów. Zamiast ściągnięcia pod nią licznych miłośników owej wolności, w której imieniu wojnę rozpoczęto, narazili jeno swój naród na klótnię z jedyną dziś republiką pozostałą na świecie, ze stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Amerykanów nie ułudziły pozory. Amerykanie w sprzymierzeniach Austrii, w poręczycielach ucisku na Węgrzech i we Włoszech i pod nazwą całości państwa rossyjskiego, moskiewskich nawet zaborów, nie mogli upatrywać wyswobodzicieli uciśnionych narodów lub rozszerzycieli wolności i postępu. Dopóki Anglija i Francya, nie despotyzm i przywłaszczenia Moskwy zwalczać, ale korzyści dla siebie wytargować od niej zamierzają, nie przestają pod względem zaborów i despotyzmu być w oczach Amerykanów jej popieraczami, sprzymierzeńcami, spółnikami. Tego im kampanija krymska, szanowanie Odessy, niszczenie na Baltyku nie floty rossyjskiej ale wsi finlandzkiej, i zaczepianie Rossyi w Kameczatce i na Białém Morzu, wszędzie jadałem słowem, byleby nie w pograniczu Polski i Węgier, dowodzą. Dla Amerykanina, czy knutujący Moskal, czy sprzyjający knutowi Anglik i Francuz, chociażby klócił się z Moskałem, to jedno; więc gotów tak z Anglikiem i Francuzem, jak ze sprzymierzeńcem carskim Duńczykiem bić się. Nie europejskich republikanów to zdaniem, bo w przebudzenie się swoich narodów wierzyć nie przestali; ale nie mniej przeto wygnanie, do jakiegokolwiek stronnictwa republikanckiego należą, opłakują krymskie zwycięstwa, bo rzeczy-

wistych nie przynosząc korzyści, przedłużają zgubne złudzenia i przeszkadzają obnażyć występne dążenia polityki, której celem jest powszechna niewola.

III. Nakoniec kampanija krymska jest wprost przeciwną sprawie polskiej. Powszechny instynkt ludów, zdrowy rozum człowieka, rozum nawet stanu wskazują ciągle na Polskę, jako na punkt najwłaściwszy zaczepienia Moskwy; na naród polski, jako na najskuteczniejszego pomocnika do jej zwalczania. Zdanie, że kto chce Moskwę zwyciężyć, musi chcieć odbudowania Polski, stało się pewnikiem politycznym. Na nim opierali się najślawniejsi ludzie stanu, najwięksi publicyści. Nikt w świecie nie przypuszczał, aby można było wojnę z Moskwą prowadzić, bez Polski. Potrzeba było we Francyi przewagi interesu dynastycznego nad narodowym i austriackiego nad francuzkim, aby fałsz zadać powszechnemu instynktowi, powszechnemu rozumowi, najpoważniejszym zdaniom dyplomatów, słowom pierwszego Napoleona, i prowadzić wojnę z Moskwą po za granicami Polski. Jeżeli dowiedzionem być może, że kampanija krymska jest morderczą dla narodu francuskiego i angielskiego, to nawet dowodzenia nie potrzebuje, że morderczą jest dla sił polskich. Gdyby wojna przeniesioną została od razu na grunt polski, 50,000 Polaków, którzy wymrożeni, wygłodzeni, wystrzelani zostali w pułkach rossyjskich na Krymie, byłiby dotąd stanowili część armii polskiej i rzeczywiście zasłużyli się sprawie polskiej, sprawie europejskiej cywilizacyi. Cztery pobory, każdy dostawiający po 40,000, nie Rossyę byłiby już wzmocniły, ale więcej nawet ochoczych żołnierzy byłby był głos Ojczyzny w pomoc przymierzeńcom przydał. Kampanija, która ma na celu straszenie lub znudzenie i wycieńczenie Rossyi, a nie jej uszczuplenie, pociąga za sobą osłabienie, wycieńczenie sił polskich, bez żadnej ku odbudowaniu Polski nie zmierzającej korzyści.

I zdawałoby się że przy tej powszechnie uznanej zbrodniczej dążności kampanii krymskiej, zdradzającej sprawę Anglii i Francyi, wydzierającej narodom uciemiężonym sposobność do odzyskania wolności, w dwójnasób krzywdzącej naród polski—żaden się polak nie znajdzie, coby poważił się w Krymie polską chorągiew zatykać. Przecię znaleźli się tacy.—Ci sami, co w każdej klęsce narodowej mieli naczelny udział, co żadnej sposobności szkodenia sprawie niepominieli—Zamojski i Czartoryski—już byli po biurach wsparcia powywieszali ogłoszenia werbownicze do Krymu. Na szczęście sam Napoleon, sam Palmerston nie widzieli jeszcze potrzeby pożyczania chorągwi polskich. To kłamstwo dla nich nawet było za nadto bezczelnem i my nie widzieliśmy potrzeby dotykać tego przedmiotu. Lecz dziś—gdy znowu fakcyja Czartoryskiego zamyśla o pomnożeniu szeregów nieszczęśliwego kozactwa—uważaliśmy za obowiązek nasz skreślić politykę dotychczasowej wojny—wykazać jej dążność anti-polską i odwieść pojedynczych od łudzenia się nadziejami zasłużenia się w Krymie Ojczyźnie!

#### SULTAŃSKIE KOZAKI.

Najgorsze nasze przeczucia i obawy względem przyszłego losu Kozaków, nietylko zaczynają się ziszczać, ale przechodzą już granice naszych domysłów. Ogłoszony w naszych kolumnach memoriał, przesłany ze Stambułu Adamowi Czartoryskiemu, każdego może przekonać, że jego fakcya nie ma najmniejszej litości nad nieszczęśliwymi braćmi. Naturalną było dla niej rzeczą, podjąć się haniebnego werbunku synów Polski do służby obojej, nadużyć świętego imienia sprawy narodowej dla swych nędznych widoków, i fałszywymi obietnicami uwieść paręset bieda skolatanych wychodźców, ale nigdy nie można było przypuszczać, aby raz oszukane ofiary wydała w ręce bezsumiennych awanturników i wyrzutków społeczeństwa, którzy ich krzywdzą, okradają, katują i morzą nienależnie. Może też tej dotykanej nauki potrzeba było, aby łatwowień, lekomyślnie, zmienne i niebaczące na emigracyjne przestrogi umysły przekonały się, że chorągiew Czartoryskiego do Polski nie prowadzi, i że każdy, kto się pod nią szereguje, nietylko przeniewierza się sprawie ludu polskiego, ale krzywdzi sam siebie, bo wyrzeka się ulgi jaką cierpiący w polskim sumieniu znajduje.



# Przysłany ze Stambułu Memoryał Adamowi Czartoryskiemu.

Mości Książę!

Zapewnienia tylokrotne, że na Wschodzie pod przewodnictwem twojem gromadzą się Polacy, zapewnienia że tam tworzy się zaród przyszłej siły zbrojnej polskiej, powołały i nas na Wschód, jako Polaków, jako niechęcych być ostatnimi w służbie narodowej. Mości Książę! dzisiaj zupełnie zawiedzeni w nadziei naszej, jasno przekonani czém jest ten przyszły zaród zbrojnej siły polskiej, — naoczni świadkowie nędzy moralnej i fizycznej w pułkach Kozaków Sultanskich, czujemy się w świętym obowiązku przedstawić przed oczy Księcia rzetelny, aczkolwiek smutny ich obraz. Przedstawiając go, Mści Książę, Tobie, który dałeś popęd formacji Kozaków Sultanskich, popierałeś i popierasz go dotąd, mamy na celu: oświadczyć Cię, Mści Książę, że stanem rzeczy (bo być może że go nie znasz kiedy pod powagą twego imienia tak śmiano okłamać nas na Zachodzie).

Nie myślimy występować z tém, że wielu z nas poprostu oszukanych poznało miejsca, aby za obiecywane złote góry znaleźć nędzę — bo to jest każdego z nas kwestya osobista; — nie sądzimy żeby można złe, które się stało naprawić zupełnie, bo raz straconego zaufania niepodobna na rozkaz znowu przykuć do siebie, ale celem naszym jest objaśnić Cię, Mości Książę, abys wiedząc jakie jest położenie braci naszych, już jeśli nie myśli i ducha, to przynajmniej dał im chleb powszedni, i fizycznej zapobiegł ich nędzy.

Piszemy Mości Książę ten memoryał do Ciebie wzywając Cię, żebyś jako człowiek, ratował w ton wpechniętych bliźnich swoich ludzi; robimy ten memoryał publicznym, aby zapobiedz dalszemu napływowi emigracyi wzgubne dla siebie szeregi.

Mości Książę, mało nam mówić wypadnie o pułku pierwszym. Z samego początku pod naczelnictwem Sadykiem Paszą, który wyraźnie oświadczył, że nie jest Polakiem, ale Turkiem, pułk ten organizowany z włóczęgów, różnej narodowości (nawet z Murzynów) nie obiecywał nic dobrego dla Ojczyzny. Dziś pułk pierwszy o tyle tylko może Polskę obchodzić, że postępowanie w nim przynosi zakatę cześci narodowej i zagraża sprawie polskiej. Któż jeśli nie polacy przed trybunał świata cywilizowanego stawili barbarzyństwo Moskwy? i trzeba było tej hańby, aby właśnie Polacy w knutowaniu przywyższyli Moskali samych? Mości Książę, zapytaj się pułkownika Kirkora ilu kozaków z jego pułku poumierało od batów, które od jego imienia kirkorówkami są zwane.

Jednym z skutków tego knutowania, jest niesłychana dezercya. Pułk pierwszy od kilku miesięcy jest zasilany jeńcami i dezertarami z wojska rosyjskiego — a najwięcej z prowincyi polskich zabranych, z Ukrainy, Wołynia Podola; tych to ludzi najczęściej spotyka straszna ta kara cielesna o jakiej u Moskala niemieli wyobrażenia. Czy to trudno przewidzieć, że wobec nieprzyjaciela znalazłszy się, pospieszą powrócić do niego? czy trudno przewidzieć, że Moskwa nie zaniecha skorzystać z tych ludzi rozspując ich między lud, aby go oświecić jak postępują i czém są Lachy! I lud będzie im wierzył. Nadmieniam nam tu wypadnie że kara wymierzana jest przez oficerów niedoświadczonych i po większej części nie znających służby a spada właśnie na żołnierza wywieszzonego i służbę znającego.

Pułk drugi zawiera w sobie najpiękniejsze prawdziwie polskie żywioły — ale po roku organizacyi czy się pułkiem zwać może? czém on dzisiaj jest i dla czego?

Pan pułkownik Słubicki może być wybornym organizatorem piechoty ale nigdy kawalerji — dla prostej przyczyny że to nie jego broń. Panowie, oficerowie dowódcy szwadronów także różnych broni i różnych szkół lub obarczeni wiekiem i nalogami, którzy jeśli co umieli dawno już zapomnieli; ztąd ile szwadronów tyle regulaminów. Panowie organizatorowie nie raczyli zwrócić uwagi na potrzebę jednoci systemu w mustrze.

Instynktem czuli organizatorowie konieczność oparcia się na młodzieży, jakimże sposobem do celu dojść myślą? oto rozdawaniem stopni — i dla tego zanim pułk się zorganizował, zanim cześć się nauczył, zanim zmierzyl się z nieprzyjacielem, policzyć można w gronie oficerów takich, którzy kilka stopni awansowali, kiedy trzeba na nie pracą w ogniu zasługiwać. Korpus oficerów jest tak złożony że w nim zachodziły i policzkowania!

Doświadczoną jest rzeczą, że najkarniejszy oddział wojska w bezczynności zostawiony, z karbów karność wyjść i rozprzecz się musi; cóż dopiero dzieć się będzie z organizującym się oddziałem jeśli go się ciągle nie zatrudnia? Pułk drugi rzadko nawet pieszą musztrę odbywał — brak wprawdzie zatrudnienia szkół wojskowej starano się w nim zastąpić modlitwami i spowiedziami i nawracaniem schyzmatyków. Ale to nierobi żołnierza, — który wie że nie przyszedł w szeregi aby się na kleryka kształcić. Były przypadki że dezercerzy moskiewscy gwałtem nawracani wołali: „Ubyj na przekreszczu sia!!!”. Czy to jest sposób także pozyskania sobie ludu, który koniecznie pozyskać sobie trzeba? Jaki to kapłan nauczał w pułku moralności? Taki który publicznie sam z siebie dał gorszący przykład demoralizacyi.

Zapowiedziano formację trzeciego pułku — przysłano doń oficerów, a teraz im oświadczone, że formacya nie nastąpi — zaproponowano aby jako proci żołnierze weszli do pierwszego lub drugiego pułku lub udali się gdzie im się podoba!!

Od wielu jadących na Wschód brano deklaracyę na piśmie jako do legionu polskiego, a tu znaleźli się w pułku tureckim; zapewniono ich, że krew polska tylko dla Polski; ludzi ich nadziejami hrabia Zamojski, że się ku Dunajowi, ka granicom ojczystym posuwać będą, i oto takimi nadziejami kotyszających się zaakoczyć rozkaz wymarszu do Azji! i to pośród takich okolicności pan hrabia Zamojski rodaków opuścił!!!

Mości Książę! Oto są moralne powody i źródła powszechniej niechęci, słusznym narzekani i złorzeczeni. Obaczmy materyalne.

Trudno byłoby opisywać i wyliczać wszystkie próby nędzy, które z samego zaraz początku formacyi drugiego pułku nieszczęśliwi przebywać musieli i dotąd przebywać muszą; te wszystkie marsze w słońcach jesiennych i błoecie, bez odzieży, w pół prawie nago i boso, bez dostatecznej żywności, zdolne były najwytrwalszych przyprowadzić do rozpacz.

Po roku organizacyi pułk z obozu w Marasz pod Szumłą dostał rozkaz wymarszu do Warny — kto widział ten pochód ten dopiero zdolny jest objąć cały obraz nieszczęścia i nędzy. Pochód ten odbył się bez siodła i bez musztuków — żołnierz trzymał lancę w ręku, nie mając ani temblaka ani tulejki, bo bez strzemiion, chybaby ją do nogi musiał przywiązać. Po marszu tym parę set chorych i przeszło sto koni odpustych, a los chorych jest straszny! bez apteki, bez dozoru. W zakładzie pułku pozostawili w Szumli zmarli grzebani bez trumien, bez kosztu. Żołnierze przez dwa, trzy dni nie widywali mięsa — karmiono ich i karmią nędznym rodzajem kaszy (Turey zowią ją bulgur) za okrasę służy jakaś obrzydliwa tłustość a i ta w niedostatecznej ilości. I konie nie lepiej utrzymywane — skazane na małą porcyjkę jęczmienia — oplakany ich też widok żołnierz; dzieli się z wychudłym koniem ostatnim kęsem chleba. Dzisiaj jest umontowanie francuskie porządne, ale to nie na te drobne, wynędzniałe konie. Żołnierz sarka i głośno mówi że go okradają; — ma słusność, bo go okradają na wszystkiém. Są na to dowody, a jednym z nich zaskarżenie marszałka Ismail Paszy jakie przeciw administratorowi drugiego pułku zaniósł do ministerium wojny.

I w takim to stanie, Mści Książę, garść nędzarzów rodaków twoich ma być rzucona gdzieś na krańce Turcyi azyatyckiej na pastwę działom, nędzy i chorobom grassującym w Azji! I także to się pięci poświęcenie miłość Ojczyzny? czy przeszło rok nędzy ma się w końcu zapieczętować okropną deportacyą?

Mści Książę, to rys tylko ogólny. Szczegóły smutne i gorszące tak są liczne że całe tomy zajęłyby. Mści Książę, stawiając Ci ten obraz przed oczy dopełniamy świętego obowiązku, i zrucamy z siebie mogący na nas spaść zarzut w przyszłości, żeśmy niemo patrząc na to, stawiali się bratobójcami.

Mości Książę, jesteśmy oświadczeni o wszystkiém — jest szerokie pole do naprawienia złego. — Jako naoczni świadkowie i mogący nasze słowa udowodnić, podpisami je naszymi stwierdzamy.

Stambuł dnia 23 Września 1855.

L. Surmacki, pułkownik. — J. Czajkowski. — Fr. Hankowski. — S. Gleba. M. Przedziecki. — Kłossowski, kap. 2go pułku. — Al. Konstantynowicz, p. por 2go p. — H. Klem, p. por. 2go p. — Ad. Antoniewicz, p. por. 2go p. L. Kozłowski, p. por. 2go p. — Dopisano po odejściu oryginału: Zymański, z 2go pułku starego ułanów, kapitan z Legii Nadwiślańskiej. Instruktor.

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POSTĘP WOJNY. Kars w Azji mniejszej obroniony, a Kimburn, przy ujściu Dniepru wzięty. Te dwa zwycięstwa nad Moskalami od czasu upadku Sewastopola odniesione, z których pierwsze władczości Turków i Kmetego, znanego nie jednemu z czytelników naszych, raczej, niżeli dowódczom sprzymierzonych należy się, zdają się większą czynność z ich strony okazywać, i większą zapowiadać skuteczność ruchom wojskowym. Dniepr i Bug są obie rzekami polskimi, a wspólne ich ujście, całkiem uwolnione aż pod Mikołajew i Cherson wysadzeniem przez samychże Moskali przedsięwzięcia Oczakowa, zdaje się być do Polski otwartymi wrotami. Stąd jednak nie dla siebie wywrócić niemożemy, bo wzięcie Kimburnu, tak łatwe że na nie więcej jak 10,000 wojska nie odkomenderowano, równie potrzebnym sprzymierzeńcom było, tak dla zagrożenia Perekopom z tyłu i odcięcia Moskali na Krymie będących od posiłków, jakoteż dla uskutecznienia owego to systemu blokady, który dzienniki angielskie niektóre jedynym skutecznym środkiem zwyciężenia Rossyi być głoszą. Kimburn, wiadomo, poddał się po krótkim bombardowaniu d. 17 Października na łaskę, i sprzymierzeńcy zdobyli w nim 1420 jeńców z jenerałem i 174 działami. Nie wiele więc sami Moskale wagi do niego przywiązywali.

Inaczej rzecz się ma ze zwycięstwem Turków pod Karsem. Rozbił się o nich d. 29 Września na czele 35,000 ów to Murawiej, na którego urok liczył Aleksander, przeznaczając go po wzięciu Sewastopola na głównego wodzącego armii krymskiej. Stratę Moskali liczą na 8 do 9,000; samych karabinów zostawionych na polu było 4,000. Omer Pasza tym czasem z Batum wyruszył przez Achalczyk, i zagraża Murawiewa rejteradzie lub tyłom. Zagrożone panowanie Moskali w Georgii; i z tego powodu już dzienniki angielskie głoszą że odebranie Moskalom wszystkich ich w Azji mniejszej i nad czarnem morzem zaborów, byłoby chwalebne i zyskowne zakończeniem wojny. Nowy dowód jak wszelkiej sposobności chwytają się dla zamileczenia o Polsce, a raczej dla wzmocnienia że nie jest dla skutków wojny potrzebna, lubo Polska istniała jeszcze gdy Katarzyna Ismailow, Noworossyą i Krym zdobyła, a zatem w posiadaniu Polaki będąc, odzyskać od Turków łatwo, po cofnięciu się sprzymierzonych potrafi. Polska tylko, równie Turcją jak Zachód, Indye i Szwecyą od Moskwy zabezpieczy.

ANGLIJA. JERSEY. — Jerseyscy spótygnęci, w liczbie 35 podpisali na d. 17 Paźdź. śmiała i szlachetną protestacyę przeciw gwałtowni dopelnieniu na wydawcach dziennika L'Homme, przyjmując spólną odpowiedzialność za wypowiadanie prawd republikanckich. Rząd Angielski pochwycił za tę sposobność, aby swemu sprzymierzonemu jeszcze jeden złożyć dowód przyjaźni, i rozkazał wszystkim 35 w tygodniu opuścić wyspę. Pobyt w Anglii nie jest im wzbroniony. Świętoślawski, Piasecki, Koziełł, Zychon, a wspomnieli Francuzów Wiktor Hugo, muszą w skutku tego z Jersey wyjechać.

Londyn. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.